

Co trapi Leśników w terenie !!!

Piszę ten list, by rozpocząć wewnętrzną dyskusję, dotyczącą niezbędnych zmian w działalności Lasów Państwowych, które, moim zdaniem, są konieczne dla przetrwania i trwania tej firmy w obecnej formule organizacyjno-prawnej, za czym opowiada się niemal 100% Braci Leśnej. Tę formułę popiera także zdecydowana większość społeczeństwa, czemu już nieraz dało wyraz – wspierając nas w najtrudniejszych momentach zagrożenia.

System prawny, w oparciu, o który funkcjonują LP (wynikający z Ustawy „O lasach” z 1991r wraz z późniejszymi zmianami, wzmocnionej Ustawą Obywatelską), jest wystarczającym dla prowadzenia racjonalnej gospodarki leśnej z celami i zasadami określonymi w tej ustawie.

Niestety, przy nasilonej propagandzie, nakierowanej na utrzymanie obecnej formuły państwowego leśnictwa – umykają kierownictwu Lasów jakże ważne sprawy terenu. Powstanie w ostatnich latach wielu patologii, chorych relacji – szczególnie na styku poszczególnych szczebli zarządzania czy pomiędzy przełożonymi a pracownikami, świadczy o złym doborze ludzi na określone stanowiska oraz braku właściwego nadzoru ze strony generalnej dyrekcji nad regionalnymi dyrekcjami oraz regionalnych dyrekcji nad nadleśnictwami. Nie wolno zapominać, że kluczem sukcesu LP, tak jak każdej innej firmy – są jej pracownicy. Im bardziej identyfikują się z kierownictwem firmy czy bezpośrednimi przełożonymi – tym większe sukcesy firmy i odwrotnie. Dzisiaj wśród ludzi Lasów jest wiele bólu i goryczy, zanikają więzi – nawet w takich grupach jak Leśniczowie. Większość „zamyka” się w sobie i dla przetrwania robi często to, z czym absolutnie się nie identyfikuje.

Pracownicy na tak podstawowych stanowiskach jak leśniczy czy nadleśniczy, będąc zastraszeni i niepewni jutra – pracują w ogromnym stresie, co odbija się na stanie ich zdrowia. Likwidacja nadleśnictw czy leśnictw bez określenia jasnych i przejrzystych reguł a często wbrew oczywistej logice – spowodowała ogromne frustracje zarówno tych „likwidowanych” jak i u tych, których „nagrodzono” większą powierzchnią, przy braku pomocy i zrozumienia przełożonych. Śmiało można powiedzieć, że jedynym kryterium – było i jest kryterium polityczne, że eliminowano i eliminuje się nadal za wszelką cenę ludzi prawicy, a że często byli Oni lub są radnymi ugrupowań prawicowych, członkami bądź przewodniczącymi związku „Solidarność”, to najprościej zlikwidować leśnictwo czy nadleśnictwo. Ostatnia kategoryzacja leśnictw, przeprowadzona przez IBL jasno pokazała, że najliczniejsze likwidacje były nie tam, gdzie leśnictwa są najłatwiejsze a zlikwidowane nadleśnictwa na pewno nie należały do najmniejszych o niewielkich zadaniach!

W Lasach powstają odrębne ośrodki władzy, skupiające ludzi, powiązanych nieformalnymi układami, będące pod ogromnym wpływem polityków lewicy. Często łączy ich wspólna przeszłość, podobne poglądy na gospodarkę, w tym dotyczące sprzedaży przez LP drewna czy usług, ale także korzyści, wynikające ze wspólnych polowań, nabywania określonych gruntów czy budynków, organizowania ogromnej ilości imprez, szkoleń lub kursów itd.

Te regionalne lub nawet lokalne ośrodki władzy, mając oparcie w znaczących politykach – prowadzą na określonych terenach własną politykę, często odmienną od linii, wyznaczonej przez kierownictwo LP. Dyrektor Generalny ma tego świadomość (o czym przekonałem się osobiście, poruszając te tematy kilkakrotnie w bezpośrednich rozmowach), lecz nie ma woli lub nie jest w stanie wyegzekwować jednej linii w działaniu podległych jednostek. Beneficjenci tych „chorych” układów czerpią „pełnymi garściami” z naszej wspólnej kasy – wprost a także pośrednio, stąpając na pograniczu prawa lub wręcz – łamiąc prawo. Nie jest ich dużo, ale dzisiejsza pozycja tych osób – pozwala im dominować i narzucać własne pomysły, często ze szkodą dla LP. Są oni wystarczająco „silni” (przede wszystkim układami), żeby pozostali, którzy są większością – bali się ich i milczeli.

Chore układy pogłębiają się. Działalność tych osób, ich sposoby zarządzania oraz łamanie wewnętrznych zarządzeń – znane są szerokiemu kręgowi Leśników (podwładnych, sąsiadów czy przełożonych). Brak reakcji na te negatywne zjawiska ze strony przełożonych oraz inspekcji – powodują, że określone osoby kreują się na „książęta”, których nikt i nic nie jest w stanie ruszyć a nawet sprowadzić na właściwą drogę. Wręcz przeciwnie – często to właśnie oni otrzymują wysokie nagrody, awanse odznaczenia, jakby na przekór temu, co dla ich podwładnych czy kolegów jest oczywiste – że osoby te nie powinny ani chwili zajmować tych stanowisk, które pełnią.

Skargi, kierowane do jednostek nadrzędnych – dotyczące takich osób, prawie zawsze rozpatrzone są po myśli tych, których skarga dotyczy – wbrew nieraz oczywistym faktom. Kontrolujący przyjeżdżają z gotowym werdyktem, uzgodnionym przez przełożonych, co powoduje, że ludzie w terenie tracą wiarę w sprawiedliwość i rzetelność kontrolujących.

Po „kontroli”, pracownicy, którzy mieli odwagę wnieść skargę, stanąć w obronie prawdy czy krzywdzonych kolegów – są szykanowani na różny sposób, aż do utraty pracy włącznie.

W RP na szczytach władzy już „pękło”, już coraz mniej broni się ludzi skompromitowanych. Niestety, w Leśnictwie jest po staremu. Jeśli to nasz człowiek (czytaj – związany z obecnym układem rządzącym), to broni się go za wszelką cenę, zaprzeczając faktom, upokarzając przy tym wszystkich uczciwie pracujących, często podwładnych takiego „leśnego barona”. Układy towarzyskie niektórych dyrektorów czy nadleśniczych z lokalnym wymiarem sprawiedliwości przy poparciu lub braku reakcji „góry” – uniemożliwiają przerwanie występujących patologii a wręcz przeciwnie, powodują – wciąganie następnych, bo przecież władza i pieniądze – to wartości w Polsce jeszcze dominujące.

Po tym przydługim wstępie, przejdę do konkretnych zagadnień, sygnalizując niektóre zjawiska, pokazując różnice w zarządzaniu i realizacji pewnych przedsięwzięć. Pokażę, ile dowolności i przyzwolenia dla niektórych nadleśniczych czy dyrektorów w jednej organizacji PGL LP, co nie spotyka się z aprobatą większości Leśników. Zmobilizowali mnie do tego: leśniczowie i nadleśniczowie, pracownicy biur – z północnych RDLP – Olsztyna, Gdańska, Torunia, Piły i Szczecinka, z którymi rozmawiałem w okresie ostatnich 6 miesięcy. Prawie wszyscy z nich uważali, że czas obecny to ostatni moment na odnowę moralną środowiska Leśników, że tych 15-20% podejmujących w LP decyzje, uwikłanych w układy, często nieuczciwych – nie może terroryzować pozostałych, że w jednej firmie muszą obowiązywać dla wszystkich – te same zasady funkcjonowania. Tak, jak pisałem wyżej, zasygnalizuję tylko sprawy bulwersujące teren, nie przesadzając, w którym kierunku należy regulować dane zjawisko - liczę tutaj na szeroką dyskusję, która, być może, pomoże decydentom podjąć właściwe decyzje, regulujące przedstawione problemy.

Rozmiar pozyskania drewna a etat LP.

Ustalanie trzeci rok z rzędu rozmiaru pozyskania drewna na poziomie 2-3 mln m³ wyższym niż etat LP, wynoszący dzisiaj 25,4 mln m³ grubizny, z wycinaniem w ostatnich trzech latach- najlepszych drzewostanów, pod presją odbiorców drewna, jest co najmniej nieporozumieniem. Lasy Państwowe są odpowiedzialne za majątek skarbu państwa i „presja nabywców” nie może być powodem ustalania rozmiaru pozyskania na tak wysokim poziomie. Nadleśniczowie sygnalizują, że już dzisiaj mają obawę o czas przyszły, kiedy trzeba będzie rozmiar pozyskania obniżyć a jeszcze w wielu przypadkach „nadrobić” powierzchnię cięć pielęgnacyjnych, których powierzchnia, ujęta w operacie - jest obligatoryjna do wykonania. Przy zwiększaniu rozmiaru pozyskania i podpisywaniu na wyższych szczeblach umów na sprzedaż tej dodatkowej masy drewna, która tyczyła przede wszystkim- drewna wielkowymiarowego, zaistniała potrzeba uruchamiania coraz to nowych zrębów ze szkodą dla wykonawstwa etatu powierzchniowego cięć pielęgnacyjnych. Nie wszyscy pamiętali, że Minister zatwierdzając operat dla danego nadleśnictwa – zatwierdza do wykonania obligatoryjnie powierzchnię cięć pielęgnacyjnych oraz ustala maksymalny etat cięć rębnych. Wszyscy muszą mieć świadomość, że etat LP jest sumą etatów wszystkich nadleśnictw i prędzej czy później trzeba będzie rozmiar pozyskania tak ustalać, by nie doszło do sytuacji, że nadleśnictwa w ostatnim roku obowiązywania operatu nie będą miały pozyskania drewna lub wykonywały będą wyłącznie cięcia pielęgnacyjne!

I jeszcze związane z tym –wywieranie przez decydentów presji na obniżanie wieków rębności, szczególnie tam, gdzie wchodzi nowe operaty. Służyć ma to zwiększeniu etatu dla nadleśnictw, wchodzących w nowe okresy urządzania. Miałoby to w sumie podnieść etat LP, który został „naruszony” zwiększaniem rozmiaru pozyskania w ostatnich 3 latach.

Zdaniem ogromnej większości moich rozmówców – jest to niedopuszczalne!

Wszystkie zabiegi hodowlane w drzewostanach od uprawy do wieku rębności – prowadzą do uzyskania jak najlepszej jakości strzały (pnia) drzewa i wyselekcjonowania drzew, z których będzie można uzyskać: okleinę, sklejkę, WA, WB. Czy z racji obniżenia wieków rębności i co się z tym wiąże – **nieosiągnięcia wymiarów**, warunkujących zaliczenie do tych sortymentów –uzyskamy te sortymenty? Nie, tak widzą to Leśnicy w terenie. A z klasy WC i najniższej klasy grubości, w dłuższej perspektywie LP się nie utrzymają. I jeszcze jedna przy tym uwaga – sosna na siedlisku Bśw lub BMśw, w wieku 120 lat nie wykazuje żadnych oznak deprecjacji na pniu, a dopiero w tym wieku możemy w pełni uzyskać sortymenty cenne, o których pisałem wyżej. Czy Ci co zabiegają o obniżenie wieków rębności wiedzą, że już dzisiaj tniemy zręby w drzewostanach 80-90 letnich, gdzie 50% to drewno o cechach kopalniaka!

I kiedy niektórzy dzisiejsi decydenci Lasów mówią a świat nauki (co prawda przez dosłownie kilka osób) przytakuje – że trzeba obniżać wieki rębności, bo drewno w Polsce psuje się na pniu – to przepraszam, ale w terenie wywołuje to uśmiech zażenowania. Widać, że lobby wielkiego przemysłu tartaczego oraz

zwolenników drewna kładowanego o niskich średnicach działa i ma przełożenia na zarządzających Lasami. Poglądy takie lansują także zwolennicy wprowadzania do naszych lasów na większą skalę harvesterów, dla których duże średnice drzew stanowią problem.

Handel drewnem.

Zniesienie przetargowej formy sprzedaży drewna i wprowadzenie rozdzielnictwa (które samo w sobie rodzi podejrzenia korupcjogenne), przede wszystkim na szczeblu dyrekcji generalnej jak i dyrekcji regionalnych z negocjacjami cen, bez rozeznania rynku a często wbrew logice rynku – przyniosło i przynosi Lasom Państwowym straty, które dzisiaj można ocenić na kilkaset milionów złotych (od 2003r do chwili obecnej).

Centralizacja decyzji w zakresie kierunków sprzedaży, jak i ustalania cen na określone sortymenty powoduje, że nabywcy nie mają równego dostępu do kupna drewna. Jest to dzisiaj podstawowa przyczyna konfliktów na styku drzewiarzy i leśników. Nadleśniczym, bez rozeznania jego rynku, pozostawia się do dyspozycji różne wielkości pozyskiwanego drewna, np. w jednej RDLP pozostawia się nadleśniczych 40 % surowca wielkowymiarowego, a w drugiej, gdzie rynek małych i średnich firm jest o wiele większy- 10 %. W jednych RDLP żąda się od nadleśniczych propozycji o podziale surowca na różne segmenty rynku (choć później znacznie zmienia się te propozycje), to w innych w ogóle nie rozmawia się z nadleśniczymi, tylko dzieli według własnego „wizjonu”, a rozdzielniki przesyła do nadleśnictw. Opiewają one często na większą masę danego sortymentu, niż wykazana z szacunków brakarskich, co powoduje, że kosztem trzebieży „dobiera się” dodatkowe zręby, by spełnić polecenia przełożonych.

Zawieranie przez generalną dyrekcję i regionalne dyrekcje umów czy długoterminowych porozumień, nie zawsze korzystnych dla LP z dużymi odbiorcami wątpliwej kondycji, pozbawia drewna wiarygodnych małych i średnich nabywców, którzy często w okresach dekonunktury „ratowali” LP. W tym miejscu należy dodać, że te mniejsze firmy drzewne zawsze płaciły i płacą za drewno w krótszych terminach płatności a nawet gotówką i także to, że kupują drewno po wyższych cenach niż te uprzywilejowane. Taka polityka LP doprowadza do braku możliwości rozwoju małych i średnich firm i stopniowego eliminowania ich z rynku. Powoduje to także, że „wpadki” LP z dużymi odbiorcami, opiewają na wielomilionowe kwoty, które prawie zawsze są nie do odzyskania. Wielość odbiorców rozprasza ryzyko, o tej zasadzie zapominają dzisiaj decydenci LP. Pozycja nadleśniczego, który prawie każdego dnia, musi odmawiać sprzedaży drewna wiarygodnym nabywcom – jest nie do pozazdroszczenia.

Eksport drewna na niekorzystnych dla LP warunkach, szczególnie na kierunku do Austrii – trwa. Nikt nie wyciąga wniosków z wytykanych przez NIK, kontraktów z połowy lat 90-tych, kiedy to sprzedawano w tym kierunku drewno za cenę 25% cen osiągniętych na rynku krajowym. Nikt nie kwestionuje zdrowego handlu z zagranicznymi partnerami, gdy osiągnięte ceny oscylują na poziomie cen krajowych a nawet, gdyby były one niższe o 5-10% - dla utrzymania rynku, czy sondowania rynków zagranicznych. Gdy jednak LP sprzedają drewno po cenach nieprzystojnie niskich, to nikt nie powinien się dziwić, że sprawa ta bulwersuje Leśników w terenie. Tym bardziej, kiedy muszą Oni tłumaczyć lokalnym odbiorcom, że drewna dla nich nie ma.

Brak przestrzegania tajemnicy służbowej na szczeblu GDLP i RDLP w stosunkach z dużymi odbiorcami drewna. Otóż nabywcy docierają do nadleśnictw, mając wiedzę o wiele szerszą, niż nadleśniczowie, co stawia tych ostatnich w mało komfortowej sytuacji. Nie dopuszczanie do konkurencji i wprowadzenia rynkowych zasad przy sprzedaży drewna, przy pewnych układach z określonymi decydentami lasów, pozwala odbiorcom drewna zmuszać się w wielu działaniach, kierowanych na uzyskanie określonych dla siebie korzyści np. w określaniu cen, jakie są skłonne zapłacić LP.

Kreatywna księgowość lansowana przez Generalną Dyrekcję.

Zniechęca nadleśniczych czy dyrektorów RDLP do maksymalizacji przychodów i minimalizacji kosztów. Kolejne wersje planu w ciągu roku i końcowa, „legalizująca” wszystkie zdarzenia, rodzące skutki finansowe z danego roku – w styczniu roku następnego, nie zachęcają nadleśniczych do aktywności w zwiększaniu przychodów np. innych niż z drewna, ale również ze sprzedaży drewna. Umieszczam to źródło przychodów na drugim miejscu, gdyż aktualnie nadleśniczy ma znikomy wpływ na ceny i całą politykę sprzedaży drewna. Polecenia wydatkowania ogromnych kwot pod koniec roku 2003 oraz 2004, dyspozycje tworzenia rezerw i ciągłego manipulowania nimi, nagradzanie za niską płynność finansową oraz niski wynik finansowy - przy stałym zwiększaniu rozmiaru pozyskania drewna, powodowały frustracje kierowników

jednostek i na pewno nie dopingowały do minimalizacji kosztów. O wręcz głupich zakupach i równie bezsensownych wydatkach można by pisać kilka stron.

Brak jasnych i przejrzystych reguł weryfikacji wyniku finansowego, często osiągniętego zwiększeniem pozyskania i sprzedaży drewna, zmianą układu sortymentowego w okresie danego roku – powodowały i powodują, że część nadleśniczych uważa, że cała księgowość LP to wielka manipulacja i żeby dobrze żyć, trzeba się w nią szybko „wpasować”.

Odpowiedzialność służbowa pracowników służby leśnej.

Czy osoby podpisujące kontrakty na eksport drewna np. do Austrii, godzące się na niekorzystne dla LP zapisy w umowach, przy których nadleśnictwa osiągnęły poziom cen za drewno na poziomie 24-46zł/m³ przy cenach na rynku polskim 120-130zł/m³ – nie powinny ponieść przynajmniej odpowiedzialności służbowej?

Czy osoba (Leśnik), negocjująca w imieniu LP kontrakt z dużym odbiorcą drewna i godząca się na zapis: *„Sprzedający (LP) zobowiązuje się uwzględnić postanowienia niniejszej Umowy i zobowiązania Sprzedającego w obecnym i przyszłym planie urządzania lasu lub w innym dokumencie regulującym gospodarkę leśną, który może zastąpić plan urządzania lasu w okresie obowiązywania niniejszej Umowy i zobowiązuje się dołożyć wszelkich starań w celu uzyskania zatwierdzenia takiego planu lub dokumentu przez odpowiedni organ administracji”* – winna pracować jeszcze w LP? To tylko dwa przykłady spośród kilkudziesięciu, które mógłbym przytoczyć.

Brak reakcji w zakresie odpowiedzialności służbowej na takie, lub podobne przykłady jest zdaniem moich rozmówców – zatrważające!

Sprzedaż osad i budynków.

Najczęściej występujące nieprawidłowości w tym zakresie to:

- nakłanianie nadleśniczych przez kierownictwa RDLP do sprzedaży wskazanych budynków, nie bacząc na poniesione w ostatnich latach nakłady i dotychczasową ich funkcję.
- likwidacja leśnictw pod sprzedaż leśniczówek danym osobom, często dawnym aktywnym „działaczom”.
- różne reguły kwalifikacji osad do sprzedaży w poszczególnych RDLP.
- brak jawnej polityki w tym zakresie, „podpuszczanie” leśniczych, łudzenie ich możliwością kupna leśniczówek albo możliwością sprzedaży obecnie wybranych osad.

Sprzedaż, zamiana gruntów i lasów będących w zarządzie PGL LP.

„Wymuszanie” przez kierownictwa RDLP i GD na nadleśniczych określonych wniosków i opinii w tym zakresie, niekorzystnych z punktu widzenia LP. „Przyzwolenie” niektórym nadleśniczemu na sprzedaż lub zamianę lasów i gruntów wewnątrz kompleksów leśnych, przy zbiornikach wodnych czy rzekach, bez racjonalnych przesłanek a wręcz ze szkodą dla LP.

Wykonywanie innych czynności przez pracowników RDLP i Nadleśnictw.

Przypadki najróżniejsze: od wycen nieruchomości LP przez pracowników LP czy obsługi harvesterów przez leśniczych do nadzoru nad pracami budowlano- drogowymi, wykonywanymi w LP- za odpłatnością i to w czasie pracy, za wiedzą a nawet poleceniem przełożonych. Prowadzenie szkoleń czy różnego rodzaju kursów w czasie pracy za wynagrodzeniem, czyli częste pobieranie podwójnego wynagrodzenia za ten sam czas pracy.

Korzystanie z funduszu mieszkaniowego i socjalnego.

W niektórych jednostkach 50-60 % jego wysokości przeznacza dla siebie kierownictwo nadleśnictwa! Innym wydatkiem niezwiązanym z działalnością socjalną są różnego rodzaju imprezy kierownictwa dla swoich gości. W jednych jednostkach, są wzorowo opracowane regulaminy i się je przestrzega w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi a w innych jest zupełna dowolność kierownika jednostki, który często uważa, że ten fundusz służy jemu i jest do jego dyspozycji.

Praca Straży Leśnej.

W niektórych nadleśnictwach „leśni baronowie” tworzą „państwka” typu policyjnego, w których Straż Leśna „używana” jest do „szpiegowania” leśniczych, do donosów czy wręcz prowokacji. W jednostkach takich odciąga się strażników od leśnictw, gdzie naprawdę dzieje się źle i wprowadza zakazy penetracji niektórych leśnictw z polecenia nadleśniczego. Często w takich nadleśnictwach Straż przejmuje kompetencje inżynierów nadzoru. Brak koncepcji walki z przestępczością zorganizowaną, która istnieje w LP a dotyczy obrotu drewnem wyrobionym – to ogromne zagrożenie dla LP. Zaniechanie szkoleń Straży w tym zakresie i kontynuowania rozpoznania tych zjawisk, może doprowadzić do rozprzestrzenienia tych zjawisk na niespotykaną skalę.

W ogromnej większości jednostek, praca Straży Leśnej zasługuje na ogromne uznanie.

Ryczałty samochodowe.

Występowanie ogromnych różnic pomiędzy poszczególnymi RDLP, a także nadleśnictwami przy porównywalnych parametrach: obszaru i zadań z pozyskania i zagospodarowania lasu. Różnie dochodzące do 600-700 km/ leśnictwo. Ustalanie jego wysokości na zasadzie pełnej uznaniowości - dzielenie na „swoich”, przydzielając im wielkości maksymalne oraz pozostałych z ustaleniem dla nich wielkości minimalnych. Ustalanie ryczałtu obiektywnie poprzez podstawienie danych leśnictwa do programu, który uwzględnia wszystkie uwarunkowania prowadzenia danego leśnictwa jest rzadkością a szkoda!

Rozmowy telefoniczne.

Ustalanie limitów o kolosalnych różnicach w ramach tej samej centrali telefonicznej. Są leśniczowie, którym przydziela się 120 min., a sąsiadom, mającym większe zadania- 15-30 min. Ale są i limity ustalone niezwykle obiektywnie, w których znajdują odzwierciedlenie wszystkie aspekty na danym stanowisku, ujęte na arkuszach, pozostających do wglądu dla wszystkich pracowników.

Przetargi na inwestycje budowlane czy drogowe.

„Ustawianie” istotnych warunków pod określone podmioty. Przy korzystniejszych ofertach innych wiarygodnych wykonawców- nagminne unieważnianie przetargów i rozpisywanie nowych. Manipulowanie tak, by wykonawcy budujący domy prywatne dla nadleśniczych- wygrywali przetargi na większość prac budowlano-montażowych w danym nadleśnictwie. Jest to, co prawda, margines, ale tym bardziej wymagający wyeliminowania.

Standard remontów osad czy budowanych obiektów.

Różny w różnych RDLP, ale i także pomiędzy nadleśnictwami. Koszty budowy osad dla leśniczych od 300 tys. do 600 tys. W jednym RDLP czy nadleśnictwie druga łazienka czy łazienka przy kancelarii to standard a w drugim materiały wykończeniowe kupuje na własny koszt użytkownik nie mogąc nawet marzyć o takich luksusach. W jednym RDLP standardem są drzwi i okna drewniane, a w innym- ordynarne plastikowe oraz drzwi z płyty. Budynki gospodarcze- w jednych nie remontuje się w ogóle, a w innych na koszt LP urządza się po 3 garaże i pokoje gościnne.

Otoczenie osad leśnych i tworzenie infrastruktury.

Różnice ogromne; w jednych jednostkach wszystko- łącznie z siewem trawy czy jej koszeniem odbywa się na koszt LP a w innych na koszt i staraniem jej użytkowników. Identycznie jest z zadrzewieniami: w jednych sadzonki dostarcza nadleśnictwo, sadzenie także odbywa się na koszt nadleśnictwa, w innych wszystkie te prace wykonuje i koszty ponosi- użytkownik osady. Ogrodzenia i skala tych ogrodzeń to już zupełna dowolność.

Wycieczki, wyjazdy szkoleniowe krajowe i zagraniczne.

W niektórych jednostkach wyjazd „goni” wyjazd i wszystko w ramach delegacji bez urlopu wypoczynkowego. W innych każdy wyjazd to urlop wypoczynkowy i pełna odpłatność. Konkretnie osoby „biją” tu rekordy i tylko trzeba się zastanawiać, kiedy mają czas na pracę. Na wyjazdy zagraniczne delegowane są często osoby, niemające żadnych związków z tematem wiodącym danej delegacji. Celowość części wyjazdów jest, co najmniej, zastanawiająca.

Dokształcanie pracowników.

W większości na koszt LP z urlopem szkoleniowym, nawet na innych kierunkach, niż leśnictwo, a w innych wyłącznie na własny koszt i w urlopie wypoczynkowym bez żadnej pomocy macierzystej jednostki i to na kierunku leśnictwo.

Pożyczki na samochody prywatno- służbowe.

W jednych jednostkach czeka się kilka lat, bo pożyczki takie otrzymują ci, którzy nie używają w pracy samochodu prywatnego, np. główny księgowy lub używają wyłącznie samochodu służbowego- strażnik leśny a w innych jest normalnie, bo otrzymują te pożyczki wyłącznie ci, którzy powinni.

Wydatki reprezentacyjne, imprezy i spotkania.

W wielu jednostkach kawa, herbata, woda, kruche ciasteczka to wszystko, a w innych stałe używanie restauracji z najlepszymi potrawami, firm cateringowych to codzienność. Przykładem niech będzie arogancja władzy leśnej: zakaz odśnieżania dróg prowadzących do leśniczówek i na pozycje pracy a urządzenie w tym czasie, dla swoich gości i siebie kuligów z oprawą i ogniskiem. U niektórych nadleśniczych imprezy są tak często(każda okazja jest dobra), że uniemożliwiają normalną pracę wielu pracowników, którzy notorycznie odrywani są od swoich zajęć i kierowani do obsługi tych „spotkań”. Trzeba w tym miejscu dodać, że coraz częściej na „imprezach i spotkaniach” leśnicy serwują wysokoprocentowy alkohol, który nie przynosi chwały i przywraca stereotyp Leśnika z lat 60-tych.

Rachunki z nazwą – „konsumpcja”, opiewające na duże kwoty, nie są przedmiotem kontroli zewnętrznej a „kryją” najróżniejsze pozycje! Sumy tych rachunków z całego roku, to niebagatelne kwoty. Dla rozproszenia tych kwot, księguje się je w różne miejsca: w koszty administracyjne, w służbę leśną, w koszty ochrony lasu itd. Są także i nadleśnictwa, gdzie we wszystkim jest umiar a w rachunkach wyspecyfikowane są szczegółowo wszystkie artykuły, jest także podana ilość uczestników, co pozwala dokonać w każdej chwili weryfikacji ich zasadności. Szereg imprez czy spotkań, przede wszystkim o charakterze edukacyjnym jest potrzebnych i często są one fachowo przygotowane, ale do wielu można mieć zastrzeżenia i to poważne.

Chorobowe leśniczych i zastępstwa na czas urlopu.

Od fikcyjnych zastępstw bez przekazania leśnictw, przekazania bezpośrednio przed akcją odnowieniową leśnictwa innemu leśniczemu, bez znajomości terenu, bo w jednostce brak podleśniczego, który mógłby w takim przypadku poprowadzić leśnictwo. W innych normalność, dobre kształcenie kilku podleśniczych, którym na czas choroby czy urlopu protokołarnie przekazuje się do prowadzenia dane leśnictwo. Przy okazji ocenia się ich umiejętności oraz przydatność do pełnienia określonych funkcji.

Awansowanie i nagradzanie.

Od promowania w każdym czasie „miernych, ale wiernych”, corocznego awansowania o stopień służbowy przez kilka lat z rzędu - do przydzielania awansów i nagród wg kryteriów i zasad, ujętych we wzorowo opracowanych regulaminach. Ogromne różnice w stopniach służbowych na danych stanowiskach (przy podobnym układzie wiekowym) pomiędzy RDLP.

Rozpatrywanie skarg przez jednostkę nadrzędną.

Często na „z góry” ustalony wynik, bez wnikliwego rozeznania sprawy, np. bez wyjazdu w teren, gdy sprawa dotyczy zdarzenia na gruncie. Rzetelne rozeznanie sprawy i obiektywna ocena to – zdaniem moich rozmówców- niezmierna rzadkość. Dyspozycyjność wobec przełożonych, inspektorów zarówno inspekcji jak i wydziałów kontroli RDLP jest zatrważająca. Pracownicy tracą wiarę w możliwość obrony swoich racji. W kilku jednostkach północnej Polski, można dzisiaj śmiało mówić o mobbingu, który stanowi poważny problem pracowników. Jednak w „ocenie” przełożonych – nie ma żadnego problemu, co jeszcze bardziej rozzuchwala takiego kierownika jednostki. Czy sprawy tego rodzaju muszą być przedmiotem programów telewizyjnych? Czy wtedy ktoś się tym zjawiskiem zajmie?

Praca w terenie zastępcy nadleśniczego i nadleśniczego.

Od wzorowej, każdej bytności na prośbę leśniczych a także z własnej inicjatywy. Instruktaż na co dzień, rozwiązywanie na gruncie problemów z leśniczymi, ale także - bytność w terenie dosłownie kilka razy w roku, szczególnie tam, gdzie osoby te używają prywatnych samochodów i posiadają maksymalne limity kilometrów. Są i tacy nadleśniczowie, którzy na dojazd do leśnictwa biorą kierowcę, bo nie znają usytuowania leśniczówek. Kilku leśniczych przyznało, że zastępcy oraz nadleśniczego – nie widzieli w swoim leśnictwie od 2-3 lat, że sami muszą rozwiązać każdy pojawiający się problem, nie będąc pewnymi, że rozwiązują go właściwie.

Zatrudnianie członków rodzin.

Są jednostki, gdzie w nadleśnictwie pracuje 8-9 osób, blisko spokrewnionych, tworzących układ, który ubezwłasnowolnia pozostałych. Budujące jest jednak i to, że są jednostki, gdzie nadleśniczy „wysyła” małżonkę do sąsiedniego nadleśnictwa, by nie było cienia podejrzeń o nepotyzm.

Lokowanie przez nadleśniczych i innych decydentów leśnych, członków swoich rodzin w przemyśle drzewnym.

Problem, który zρέcznie omija kierownictwo LP, a który paraliżuje nawet pracę leśniczych.

Kierowanie synów, córek czy żony do firm, dla których przydziela się drewno, negocjuje ceny czy podpisuje umowy jest układem, co najmniej, niezdrowym i nie można „zamykać oczu” na to zjawisko.

Samochody służbowe a prywatne do wykonywania zadań służbowych, standard kupowanych samochodów i czas ich użytkowania.

Są RDLP czy nadleśnictwa, gdzie samochód służbowy przydziela się: inżynierom nadzoru, zastępcom nadleśniczych, nadleśniczom, specjalistom w dziale zagospodarowania lasu czy d/s. łowieckich. Są jednak i takie, gdzie na tych stanowiskach wymaga się samochodu prywatnego. Marki kupowanych samochodów, ale przede wszystkim cena ich zakupu – to już zupełna dowolność. W jednych można kupić do określonej ceny a w innych nadleśniczy może kupić samochód lepszej marki i droższy niż dyrektor RDLP sąsiedniej dyrekcji. Czas użytkowania również zależy od „umocowania” danego decydenta leśnego. Jeden zmienia samochód co 2-3 lata a inny użytkuje nawet 5-7 lat.

Z A K O Ń C Z E N I E

Lasy Państwowe, jako jedna firma, winny wypracować jednolite zasady funkcjonowania. Brak należytego nadzoru nad podległymi jednostkami, brak reakcji na wypaczenia i negatywne zjawiska, powodują, że jest tego coraz więcej. Przyzwolenie na „więcej” mają określone – te same osoby, które czując się bezkarnie – tracą instynkt samozachowawczy. Ale co pocieszające, dla zdecydowanej większości, ich zachowania są nie do zaakceptowania. Jeśli ma to być dalej jedna organizacja, to musimy działać na tych samych zasadach i tego od kierownictwa Lasów moi rozmówcy oczekują.

Co ciekawe, wszystkie wymienione wyżej zagadnienia – mogłaby kontrolować Inspekcja LP czy wydziały merytoryczne RDLP, ale tego nie robią, a jeśli już to w nikłym zakresie. Nasuwa się pytanie – dlaczego?

Błędem jest także to, że w Lasach brak jest wewnętrznej dyskusji, dotyczącej wyżej wymienionych zagadnień. Coroczne narady dyrektora generalnego z nadleśniczymi a także narady w regionalnych dyrekcjach są w większości nieme -dlaczego? Dlatego, że każdy mający odmienny pogląd – może w bliskiej perspektywie stracić pracę! Taka dyskusja mogłaby być podjęta na Kolegium LP, ale niestety – by „zabić” dyskusję, zdecydowano się nawet na nieprawne, przedterminowe usunięcie z jego składu Leśników, którzy mogliby wnieść cenne opinie. Dyskusje trwają w terenie, ale bez obecności decydentów a wynikają z troski o przyszłość naszej organizacji

I jeszcze jedno, prawie wszyscy moi rozmówcy – Leśniczowie, uważają, że nadleśniczy w swej karierze zawodowej do tego stanowiska, winien przejść stanowisko leśniczego, inaczej nigdy nie zrozumie specyfiki tego stanowiska a skupiał się będzie wyłącznie na biurze nadleśnictwa. W takich przypadkach „teren” musi dostosować się całkowicie do wymagań administracji, choć często komplikuje to pracę leśniczych.

Chcąc utrzymać poparcie społeczeństwa dla naszych działań, mających zachować obecną formułę organizacyjno – prawną Leśnictwa, konieczne jest zapewnienie wysokiego morale Służby Leśnej i reagowanie na wszelkie wypaczenia występujące dzisiaj w LP. Temu służy moja wypowiedź i mam nadzieję, głosy innych, którym nieobojętne są losy państwowego leśnictwa w Polsce. A może, wzorem prof. Kurczewskiego, opracować kodeks etyczny Leśnika ?

Janusz Kaczmarek